Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 29 MAJA. № 41 ROK 1850.

O SŁAŃSKU LEŚNÉM.

Jako zasadę, u rolników powszechnie przyjętą, uważamy: że podstawą dobrych sprzętów, jest dostateczne wygnojenie ziemi. Dla tego téż każdy rolnik stara się o pomnożenie mierzwy, a nie przestając na gnoju, częstokroć nie wystarczającym, korzysta z różnych nawozów, zabiera i słańsko z borów, ścieląc je pod inwentarze, w niedostatku słomy, lub sztuczny z niego nawóz przysposabia. Słańsko tym sposobem nabywa w rolnictwie znaczenia, a i w leśnictwie miejsce bardzo ważne zajmuje.

Co jest słańsko leśne, wie u nas każdy; są to opadłe z drzew liście, iglice, mech, drobne gałązki, bedłki i zrzadka rosnące zioła, wszystko co pokrywa grunt leśny, i koniecznie do dobrego drzew wzrostu jest potrzebne. Ztąd już pokazuje się, że tylko z największą ostrożnością, i pewnych trzymając się zasad, słańsko takie borom odejmować można. Jak rolnik, tak i leśniczy stara się o utrzymanie w pewnym stanie ugnojenia ziemi mu oddanéj, inaczéj żadnych korzyści z prac swych odnosić nie będzie; ta tylko zachodzi różnica, że rolnik, siejąc zwykle rośliny jednoroczne, skutki złego gospodarstwa wcześnie uczuje; gdy przeciwnie leśniczy, wiele lat rosnące chodując drzewa, za późno częstokroć o złych skutkach swych uchybień przekonać się zdoła. Tém więc rozważniéj, tém baczniéj działać powinien, bo nie już tylko sobie odpowiedzialnym się staje, ale zaciąga odpowiedzialność w obec przyszłych pokoleń. Pomiędzy przyczynami zaś wyjałowienia gruntów lesnych, najwidoczniejsze zajmuje miejsce wygrabianie słańska; powodem do tego jest złe pojęcie, jakoby słańsko lasom potrzebne nie było. Doświadczenie uczy nas przeciwnie, że wszędzie gdzie w młodych zarostach grabić słańska dozwolono, drzewo na przyroście traciło a w końcu całe zarosty, niegdyś wielkie nadzieje obiecujące, zniszczały tak, że z nich bardzo mały tylko pozostał użytek. Rola każda, z któréj tylko sprzątamy, nic w nią nie kładąc, musi się zużyć i stać nieurodzajną. Tak samo dzieje się w lasach, jeżeli z nich słańsko, stanowiące niejako gnój leśny, wybierzemy, wypłodzi się ziemia, i odpowiedniego z niéj na długo użytku mieć nie możemy. Przykładów takich mamy bardzo wiele, a mianowicie w sąsiednich Prusach; tam gospodarze na piaszczyste swe role przywykli od dawna wygrabiać słańsko leśne; nie poprawi ono nigdy tyle gruntu, co gnój ze słomy, ale przyczyni się jeszcze do zniszczenia borów na czas długi; uprawa bowiem leśna, na osłabionych przez wygrabianie słańska przestrzeniach, stała się nader uciążliwą, z wielkiemi kosztami połączoną.

Przez zostawienie słańska w boru, tworzy się humus do życia roślin koniecznie potrzebny; pod nim wszystkie drobniejsze drzew korzonki rozścielają się szeroko, szukając odpowiednich soków; przez odkrycie tych najdelikatniejszych organów drzew, wystawiamy je na mróz lub suszę, tym sposobem je niszcząc, a z niemi razem i drzewu pokarm potrzebny odbierając; przez nie bowiem wchodzi wilgoć do życia drzewu potrzebna, pod słańskiem się przechowująca, gdy liście i iglice węglik z powietrza wciągają, składając, jakoby płuca drzew. W lasach naszych dobry stan mierzwy znika widocznie; uważamy to po tém, że drzewa lepszéj ziemi wymagające, jak dęby, buki, jesiony, klony, coraz ubywają, a nowo założone zagajenia na osłabionych, przez grabienie słańska, gruntach, nic wielkie rokują nadzieje. Do najgorszych jeszcze skutków, z grabienia słańska wynikających, liczymy i to, że na osłabione tym sposobem drzewa, dalcko prędzéj rzucają się owady lasom szkodliwe, a które tak trudno wygubić, gdy się w znacznéj rozmnożą ilości. Wiele to już borów uległo téj klęsce, a przecież i w tych okolicach po dziś dzień zły zwyczaj nie ustał zupełnie.

Tak nam się przedstawiają skutki grabienia słańska, ze stanowiska leśnego na nie spoglądając. A rozsądny rolnik przyzna nam, że więcéj szkody przynosi grabienie to w lasach, aniżeli pożytku w gospodarstwie polowém.

Na ziemi naszéj mało mamy okolic, w którychby bez użycia słańska leśnego obejść się nie można, gdzieby rolnik sam ze swéj ziemi, dostatecznéj ilości mierzwy przysposobić nie mógł. Gdyby przecież potrzeba ta okazać się gdzie miała, gdyby w inny sposób zaradzić nie można, natenczas zachowajmy następujące przestrogi:

1) aby nigdy nie grabić w młodych zarostach, mniéj jak lat 60 mających:

2) aby zarosty do grabienia wyznaczone podzielić na 10 części, i corocznie część jedną wygrabiać;

3) aby do grabienia używać lekkich grabi, a nie gęstych; tak, iżby część spodnia słańska na ziemi została, i dostatecznie korzonki drzew pokrywała;

4) na gruntach słabych, piaszczystych, gdzie drzewo mały ma przyrost, grabienia wcale dozwolić nie można;

5) w miejscach zaś przez wodę bieżącą zalewanych, jeżeli słańsko z wodą odpływa, grabienia dozwolić.

Żaden zaś właściciel borów na sprzedaż słańska zezwalać nie powinien, jako żaden dobry rolnik słomy sprzedawać nie będzie; dochód bowiem zląd nie wyrówna uczynionéj szkodzie, w niedostatecznem ugnojeniu ziemi powstającéj.

Raz jeszcze powtarzamy, że przestrzegać téj zasady zawsze trzeba, aby grunt na sile produkcyjnéj nie tracił w lasach, jak to i w rolnictwie zasadą jest niezachwianą; ziemia bowiem wycieńczona, coraz mniéj wydaje roślin, coraz na niéj mniéj przyrostu drzewa, coraz mniéj słańska, aż w końcu zupełne wyniszczenie nastąpi. Ztąd też wszystkie wsie, które dostatek gnoju bez pomocy słańska leśnego przysposabiają, daleko wyżéj są w kulturze, jak te, które od lat wielu słańskiem się utrzymują; pierwsze mają gnoju coraz więcéj, drugie coraz mniéj, bo osłabione lasy nastarczyć go nie zdołają. Wartość zaś słańska do słomy jest, jak 1 i 2.

Tą więc radą kończymy, aby jak najmniéj ubiegać się za używaniem słańska leśnego w rolnictwie, bo przez to daleko więcéj wynika dla kraju szkody, niż użytku.

Pominąć tu jeszcze nie możemy, iż w wielu miejscach mają gospodarze prawo do pobierania słańska z borów im przyległych, własnością ich nie będących; w tych razach trudna rada; dozwolić grabienia słańska trzeba, ale przy dozwoleniu tém, nie wypuścić prawa z ręki, które stanowi w jaki sposób uprawnieni słańsko pobierać mo-

gą; po większéj części uprawnionymi są holendrzy, którzy gościnnie od przodków naszych na ziemię naszą przyjęci, szczodrze przywilejami uposażeni zostali. Pamiętajmy przestrzegać prawa tego ściśle, aby i w tym względzie uprawnieni nie udowodnili wkrótce, że przez nieograniczone używanie, stali się dziedzicami cudzéj własności.

O UŻYZNIENIU ZIEMI.

(Ciąg dalszy).

Trzecia klasa nawozów mineralno-organicznych mieści w sobie najwięcéj kompostów, sztucznie mięszanych; proszków nawozowych z siłą skoncentrowaną; płynów, ługów albo gnojówek, zaprawnych różnemi substancjami. Do rzędu tych nawozów należą: 1) kości palone; 2) kości mielone; 3) krew; 4) odchody ludzkie, zamienione na pudretę, czyli na proszek niesmrodliwy; 5) komposty różne z wielką ilością ziemi; 6) komposty chemiczne skoncentrowane; 7) torfy; 8) błoto uliczne; 9) gnojówki (ługi, płyny), zaprawne solami, lub kwasami mineralnemi.

Rzuciwszy ten ogólny szkic nawozów, zastanówmy się nad ich wpływem, tak na roślinowanie, jak na zmienienie natury gruntu.— Ogólne zdanie gospodarzy jest, że dobry gnój powinien wiele saletry zawierać. W samym jednakże gnoju mało jest saletry zawartéj, i wiele innych soli daleko silniéj ziemię użyzniają jak saletra.—Pod nazwiskiem soli rozumiemy, jak wiadomo, pewne połączenie zasad (pierwiastków) z kwasami. Zasady te, które najważniejszy wpływ na rolę wywierają i w ziemi się znajdują, są: 1) potaż, alkali, powstające z metalu potassium (calium), i z kwasorodu, które najgłówniejszą część popiołu drzewnego stanowi; 2) soda (natrum), która najgłówniejszy skład kuchennéj soli i mydła stanowi; 3) ammoniak, który w stajniach, oborach i wychodkach, jako gaz ulotny nasze powonienie tak mocno uderza; 4) glina, piasek, wapno i margiel, z których w największéj części ziemia, przez nas uprawiana, się składa, i niedokwasy miedzi i żelaza w mniéj znacznych znajdujące się częściach. Kwasy, które się z tymi zasadami łączą, najważniejsze dla rolnika, są następne: naprzód kwas węglowy, który się z wszystkich fermentujących płynów i z wszystkich gnijących ciał, jako gaz wydziela. Dalej kwas siarczanny, którego wodnik, czyli płyn witryolem zowiemy: kwas saletrowy, kwas solny, czyli chlorowy (Salzsäure); i nareszcie kwas fosforyczny, który z wapnem połączony, główny skład wszelkich kości stanowi.—Wszystkie gatunki naszéj ziemi zawierają połączenia, czyli kombinacje kwasu węglowego; wapno, znajdujące się w ziemi, napełnione jest kwasem węglowym, a wypalanie wapna na tém zależy, że z kamienia wapiennego, przez rozpalanie go, wypędzony bywa kwas węglowy, tak, że ziemia wapienna pozostaje sama czysta i przenikliwa.

Otrzymujemy sole przez połączenie kwasów z wymienionemi zasadami; i tak, nalewając kwas siarczanny na sodę, powstaje z téj mięszaniny sól laxująca, zwana siarczan sody czyli sól Glaubera. Zlewając kwasem siarczanym wapno, utworzymy z tegoż gips, czyli siarczan wapna. Kto więc chce gipsować, a nie ma w bliskości gipsu, może użyć wapna, nalewając go kwasem siarczannym; albo, co jeszcze taniéj, użyć margiel węgielny na ten sam cel, zlewając go kwasem siarczanym. Kwas siarczanny łączy się jeszcze z gliną i formuje razem z siarczanem potażu ałun; łączy się z żelazem i formuje siarczan żelaza prosty, czyli witryol zielony, używany do sztucznych pognojów i stanowiący część składową niektórych torfów i popiołów;— prócz tego, kwas siarczanny, który wchodzi do tylu kombinacji, a przeto gra ważną rolę w nawozach sztucznych, używany jest także do wszelkich oczyszczań w rozmaitych fabrykach; odchody przeto od tych fabrykantów służą wszędzie, gdzie takowe istnieją, za nawóz; kwas siarczanny łączy się także z miedzią, czyli raczéj z niedokwasem miedzi, i tworzy siarczan miedzi, czyli witryol niebieski, (der blaue Vitryol, Kupfervitriol, dawniéj Gallizenstein zwany), który służy do zaprawiania pszenicy do siewu, zabezpieczając takową od murzanki.

Takim sposobem inne kwasy, łącząc się z zasadami (niedokwasami), formują różne sole; tak np. z połączenia kwasu saletrowego i potażu, zwykła saletra; nasza kuchenna sól powstaje z kwasu chlorowego w połączeniu z sodą; dla tego sól, w chemii zowie się solnik sody.—Co pospolicie na murach występującą sól nazywają saletrą, nie jest saletrą, tylko wapnem, w połączeniu z kwasem saletrowym. Takie więc sole daleko mocniéj działają na życie i wzrost roślin, jak same pierwiastki, lub zasady; gdyż rośliny lepiéj i łatwiéj takowe sole w siebie wciągają i assimilują, czyli przyswajają sobie, albo raczéj, po prostu mówiąc, lepiéj je trawią. Im więcéj przeto podobnych soli mierzwa zawiera, tém jest lepszą.—Nie wszystkie sole równo działają, nie wszystkie dobry wpływ na rośliny wywierają;—najlepiéj i najogólniéj wpływa na wszystkie pożytecznie ammoniak. Rozwija on się i powstaje jako bardzo ulotny gaz, wszędzie, gdzie tylko roślinne, lub zwierzęce części w zgniliznę przechodzą; najmocniéj wyradza się z odchodów zwierzęcych, z gnoju i uryny. Możemy bez przesady za pewne przyjąć, że przy naszém niedbałém obchodzeniu się z gnojem, połowa ammoniaku bezużytecznie ulatuje. Tak np. świeży gnój koński, podług chemicznego rozbioru, zawiera w pewnéj ilości dwadzieścia siedm procentu ammoniaku, a ta sama ilość gnoju po upłynieniu pół roku, ledwo dziesięć procentów zawiera. Wprawdzie utrzymuje Liebig, że ten ulotniony ammoniak bynajmniéj nie ginie, gdyż łączy się on w powietrzu z kwasem węglowym i przez deszcz znów ziemi napowrót jest sprowadzony; i tym sposobem tłumaczy różne w rolnictwie zjawiska np. dla czego ugór wyjałowiony znów może mierny przynieść urodzaj? dla téj saméj przyczyny pierwszy deszcz po długiéj suszy jest zawsze najżyzniejszy, bo najwięcéj ammoniaku ziemi napowrót sprowadza;—deszcz zaś trwający długo, urodzajności szkodzi, ponieważ zawarte w ziemi sole rozpławia i unosi takowe w niziny, gdzie już roślinom na nic się nieprzydadzą, uchodząc do wód bieżących. Tak może uczony chemik rozumować o ulotnieniu ammoniaku, czyli o zbytniém przegniciu i wywietrzeniu gnoju, ale tak niepowinien rozumować gospodarz, który abnegacji i miłości ludzkości nie może do tego stopnia posuwać, aby jego gnój wietrzał i ulotniał się dla dobra okolicy, ponieważ ulotniony z jego gnoju ammoniak niekoniecznie na jego rolę przez pierwszy deszcz napowrót sprowadzony będzie, ale tak dobrze na rolę sąsiadów, jak i odleglejszych pól. Z ulotnienia ammoniaku tłumaczyć można równie marznięcie gnoju, jako też słabe działanie wywietrzałego, spalonego, przeleżałego i suchego gnoju.— Widzimy przeto, że największą sztuką w pomnożeniu mierzwy nie tylko jest produkowanie wielkiéj massy, ale produkowanie takiego gnoju, któryby najwięcéj części saletrzanych i innych soli zawierał, a z któregoby się najmniéj ammoniaku ulotniło.—Z tego widzimy, że można z korzyścią do pognoju używać takich kwasów, które się łącząc z alkaliami, i zamieniając je w sole, zabezpieczają takowe od ulotnienia, i zachowują je w stałym a związanym stanie.

Popiół także, jak wiadomo, użyznia rośliny przez potaż w nim zawarty, równie sam przez się, jak przez połączenie się z innemi solami.—Dla tego ług i mydliny niepowinny się, tak jak u nas, byle gdzie wylewać, ale odciek ich powinien być tak urządzony, żeby ściekały albo w dół od gnojówki, albo żeby wsiąkły w kompost; przy wielkich praniach, które się w dworach pańskich odbywają, przedmiot ten jest małéj wagi. Popiół wyługowany skutkuje jeszcze bardzo dobrze na użyznienie ziemi mocnéj i kwaśnéj; czasem nawet widoczniejszy sprawia skutek, jak popiół suchy; zawiera bowiem jeszcze węglan i fosforan wapna, sole rozpuszczalne, które roślinowaniu sprzyjają.—Kości mielone dają mocny pognój, który najskuteczniéj działa na grunt suchy, daleko mniéj na grunt wilgotny i kwaśny; użycie kości na pognój jest niezmiernie drogie; a jednakże w Niemczech, we Francji i w Anglji bardzo rozpowszechnione, co dowodzi o jego skuteczności; gdyż nie wydawanoby napróżno pieniędzy w krajach, gdzie niezmiernie wartość pieniędzy cenić umieją. Centnar kości mielonych kosztuje 12 do 14 zł. pols.; używają zaś na morgę magdeburską 4 do 5 cen., a zatém nawiezienie kośćmi jednéj morgi kosztuje 8 do 10 tal.—Wapno samo nadzwyczaj także używane jest w tych krajach, jako nawóz, podług doniesień gospodarskich z różnych krajów, przypada co rok we

Francji na morgę trzy szefle, w Niemczech 5 do 6 szefli, a w Anglji 20 do 30 szefli wapna, zastąpić je może margiel wapienny i glinka wapienna.—Częstokroć samym kwasem siarczannym, zielonym lub niebieskim witryolem, bardzo rozwodnionym, możnaby zastąpić nawóz; i nie wyliczyłbym tak prędko wszystkich materji i ciał, które nam natura tak hojnie i tak na podoręczu wszędzie rozrzuciła, ku użyźnieniu téj powierzchniej warstwy ziemi, która nas ma wyżywić;—zdaje się, iż nam tylko sięgnąć po takowe należy, że nam tylko nagromadzić takowe potrzeba z jednego miejsca na drugie, aby wzmocnić ziemię, na któréj codzień stąpamy i pracujemy. Nie było też moim zamiarem podać tu wykończony naukowy traktat o wszelkich ciałach użyźniających ziemię, lub wzmagających roślinowanie; rzuciłem tylko szkic dorywczy tego wszystkiego, co powinno nam być dokładnie, jak abecadło w rolnictwie dziś znane. Przekonany jestem, że publiczność, obeznana z chemią rolniczą, nic nowego w tym artykule nie wyczyta; ale zdaje mi się, że wiadomości te nie są dostatecznie rozpowszechnione, i że należało zwrócić na nie uwagę gospodarzy, bo skądże to pochodzi, że w naszych gospodarstwach, prócz odchodów zwierzęcych, wszelkie inne nawozy nader mało są używane? - Mineralne nawozy całkiem u uas są zaniedbane, tak, iż zdaje się, jakoby postęp nauki żadnego u nas w tym względzie nie wywarł wpływu; gdy przeciwnie wszędzie, gdzie się rolnictwo podniosło, rozpowszechnienie tak materjalnych, jako też wszelkich innych surogatów mierzwy, na równi z postępem nauki niezmiernie wzrosło.—Zarzuty, które naszemu gospodarstwu w tym względzie uczynić należy, oznaczyć można w następnych trzech punktach:

1. Zaniedbanie nawozów mineralnych, oraz wszelkich surogatów, bądź pojedyńczych, bądź składanych;

2) niedbałe obchodzenie się z zwykłym gnojem zwierzęcym, tak, iż podpada zmarnowaniu i osłabieniu;

3) nieużywanie gnojówki, czyli płynnego nawozu.

Pierwszy z tych punktów dotknęliśmy już powyżéj, drugi zarzut często już w dawniejszych pismach gospodarskich powtarzano; zdaje się jednak, że zawsze bez skutku; bo w istocie obchodzenie się nasze z gnojem dotąd jest jedno z najgorszych. Zwykle wynosimy gnój z obór podczas długiéj zimy na podwórze, nie mając urządzonych dołów do zbierania gnojówki, którą pierwszy deszcz spłukuje i unosi w niepotrzebne miejsca; lub też rozrzucamy gnój na polu, nie mogąc go użyć, w niepotrzebne miejsca; lub też rozrzucamy gnój nie mogąc go przyorać; wystawiony w zimie na mróz, na rozstaj i wszelkie zmiany powietrza, nietylko wietrzeje, ale powódź rozstajowa, unosząc z sobą części gnojne, nic wsiąka bynajmniéj w zmarzłą powierzchnią ziemi, ale przegonicami unosi takowe do bieżącéj wody, szczęściem, jeżeli na łąki się rozlewającéj. W lecie, podczas upałów i najdłuższych dni, zdarza się widzieć spłazy niemałe, okryte wyschniętym, rozrzuconym, a nieprzyoranym gnojem. W zimie również zły sposób w małych kupkach zostawiać gnój; kupki takie łatwo przemarzają, a na powietrzu zimném przy zimnie, i przy tak wielkiéj powierzchni, jaką kupki stanowią, tém większa ilość amoniaku się ulatnia.—Na naszych podwórzach najczęściéj gnój jest w rozwlekłych kupach nieregularnych, gdzie są doły i wzniosłości, a zatém powiększona powierzchnia na działanie powietrza jest wystawiona; świnie takie kupy ryją, prosiaki całkiem się w nie zagrzebują, drobiazg drapie i rozrzuca gnój, szukając ziarnek, bydło go przydeptuje, a niezadługo grzyby zaczynają na nim wyrastać.—Aby tym wszystkim stratom zapobiedz, nic u nas gospodarz nie czyni; ten sam gospodarz, który wszystkiemi innemi środkami przez powiększenie inwentarza, przez zakupywanie słomy lub paszy, przez inne kosztowne sposoby tak usilnie o powiększenie gnoju się stara. Najlepsza rzecz gnój z obory prosto pod pług wywozić; jestto stara i arcyzbawienna zasada, ale ponieważ to u nas podczas zimy przez 4 do 5 miesięcy nie da się uskutecznić, a częstokroć i w lecie zdarzają się przeszkody, nie dozwalające natychmiastowego przyorania, jak np. podczas siewu jarzyny, podczas wielkich żniw, podczas wielkiéj suszy;—w jednym przypadku nie ma czasu wozić mierzwy, w drugim nie możnaby jéj dosyć głęboko przyorać; a zatém albo leżeć musi w oborze, albo musi być wyrzucana na podwórze. Gnój zaś za długo i za wysoko w oborze i stajniach trzymamy, nie może służyć zdrowiu zwierząt;—również się w zbyt wysokiéj i ubitéj warstwie marnuje i pali, albowiem odwilżająca uryna już go w spodniéj warstwie nie dochodzi; koniecznością jest przeto w wielu razach wynosić gnój na podwórze, ale trzeba to takim robić sposobem, aby gnój najmniéj był wystawiony na utratę swych użyźniających części. Sposób ten w południowych Niemczech, w Wyrtembergji i w Szwajcarji używany, jest następny: kupy gnoju, w regularny czworobok ułożone, tworzą sześciścian wysokości zwykle 3 do 4 stóp, a szerokości dowolnéj; ściany mają jakby plecione, tak starannie jedna warstwa na drugą się zawija; kupy takie bywają zakładane w miejscu osłonioném budynkiem lub drzewami, aby ciągły skwar ich niewypalał, albo co jeszcze lepiéj, pod dachem szopy, umyślnie na to wystawionéj; częstokroć z trzech stron otaczają te kupy ściany z kamieni wymurowane; spód zaś, wybrukowany wielkiemi, płaskiemi kamieniami, powinien mieć spadek do dołu do gnojówki, gdzie jest albo studzienka wycembrowana, z któréj się czerpie gnojówka i korytkiem posuwaném na gnój rozlewa, albo też pompa na ten użytek służy. W Belgji trzymają ile możności najdłużéj w oborach gnój do 5 stóp wysokości; posypują go często gipsem, przez co zapobiegają ulotnianiu gazów; a zatém i smrodliwy wyziew się zmniejsza, i bydłu nie jest szkodliwy, i gnój swéj siły nie traci; albowiem zawarty w gipsie kwas siarczanny wydziela się z gipsu, tak, że z gipsu robi się znów wapno, a kwas siarczanny łączy się z ammoniakiem i tworzy sól stałą; takim sposobem cała saletra i cała siła gnoju jest zachowana. Równy skutek jak gips, wywiera kwas siarczanny, płynny, bardzo roztworzony, bardzo rozwodniony, co także najlepszy jest sposób na odjęcie wychodkowe smrodu. Równie jak kwas siarczanny, działa także kwas solny, który jest wiele tańszy od kwasu siarczanego-—równy skutek jak gips, wywiera zielony witryol, czyli siarczan żelaza; prócz tego humus kwaśny, torf, glina przepalona, lub mąka ceglanna, mają względem wywięzującego się ammoniaku zachowanie kwasowe, czyli mogą ammoniak zatrzymywać.

Hazzi, w swojém dziele o gnoju i o nawozach, mówi: »Zobacz gnojowisko na wiejskiém podwórzu, a poznasz po niém aż do najmniéjszego szczegółu gospodarza, stan jego bydła, roli i łąk, jego rozum i pilność; słowem, przekonasz się o całém jego gospodarstwie, bogactwie lub biedzie.« (d. c. n.)

(ARTYKUŁ NADESŁANY).

Kiedy kto chce poprawiać omyłki, trzeba aby wprzód był pewnym że czyniąc to sam, omyłki nieuczyni. Otóż właśnie téj się dopuścił pan H. R. w Korrespondencie Handl. Nr. 40 z d. 2› maja, w uwagach swych co do tabelki porównawczéj miar *angielskich, pruskich, polskich i rossyjskich*. Widać że p. H. R. zapomniał o tém, że co do mierzenia, na dwie rzeczy trzeba mieć wzgląd, na *teorję* i na *praktykę*, z których ostatnia jest stanowczą. Podług *teorji* p. H. R. miałby słuszność, biorąc za zasadę wyrachowania p *Kolberga*, ale niestety! tę miernicy Gdańscy dawno zniweczyli. Podług upodobania, zrobią łaszt z $27\frac{1}{2}\%$ korcy miary warszawskiéj, z 28 korcy, a nawet z 29ciu. Pospolicie zamiast około 15 i coś procentów, jakby podług p. *Kolberga* rzeczywiście być powinno, ci Panowie zwykle dają około $6\frac{1}{2}$ nadmiarku, a tylko w wyjątkowych razach zdarzało się czasem 8 i 9%. Podług p. H. R. powinniby właściciele mieć nadmiarku na stu korcach warszawskich, przeszło 13 korcy *pruskich*. Niechże tedy p. H. R. zapyta się handlujących zbożem, czyli z nich który miał kiedy taki nadmiarek w *Gdańsku PP. Makowski Kendzior et Com:* nie położyli w *tabelce* rzeczonéj nadmiarku, jakiby podług zna neog wyrachowania teoretycznego pana *Kolberga* być winien, ale jaki zwykle miewa się w *Gdańsku*; jednak w okólniku swym nadmienili, że wszelkiego dołożą starania, aby wysyłający do *Gdańska* zboże, na mierze krzywdzonemi nie byli, i tego z całą usilnością pilnować będą. Nadmienić także wypada, że uchybienia na mierze tak u nas, jak wszędzie wtedy tylko będą zupełnie usunięte, gdy zboże na wagę a nie na miarę sprzedawane będzie. Jedna tylko niedokładność zacho-

dzi w *tabelce* rzeczonéj o 3 i coś garncy co do czetwerów, która wynikła z pomyłki druku, ale i to nic nie znaczy, bo sobie każdy różnicę 3 i coś garncy obliczyć może.—A więc w *tabelce*, co do nadmiaru praktycznego, który wszystko stanowi, omyłki nie ma, i właśnie poprawka co do tego punktu przez p. H. R. uczyniona, w większy błąd i decepcję właściciéli zboża wprawiłaby, gdyby rachowali na nadmiar, którego w *Gdańsku* nigdy nie bywało. *X.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 25 maja. Po kilkotygodniowéj na targach angielskich excytacji, poczta Londyńska z d. 26 b. m. przynosi nam wiadomość o zniżeniu ceny angielskiéj o 1 szyling na kwarterze, a lubo zagraniczne zboże według ostatnich cen trzymano, sprzedarze jednak bez małéj redukcji były prawie niepodobne. Targi prowincjonalne powszechnie słabsze, z wyjątkiem Szkocji, gdzie dla niepomyślnéj temperatury, ceny się podniosły o 1 do 2 szylingów. W Irlandji kartofle w ogromnéj massie zasadzone bardzo ucierpiały od zimna, i szczupły zbiór zdają się obiecywać. Z tego powodu płacono kukurydzę 1 do 2 szylingów drożéj.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu.

	Pszen.	jęcz. słodu,	owsa,	żyta,	bobu.	grochu,	rzepaku	mąki
z kraju	3590	962	14781	1288	—	704	101	— 8,629.
z zagran.	10740	5100	—	15259	—	741	—	744 4,611.

We Francji i w Belgji żyta nie dobrze się zwiastują. W Ameryce ceny pszenicy tak wysokie, że exportacja niepodobna. Od 18 maja sprzedano w Gdańsku pszenicy świeżéj ze statków 784½ łasztów, żyta 75, jęczmienia 144⅓, grochu 20 łasztów, pszenicy ze spichlerza 223½ łasz. żyta 22 łaszty.

Za pszenicę świeżą ważącą funtów	płacono guld. za łaszt	za korzec złp. gr. do złp. gr.
126—128	375 —410	28 6 — 30 21
129—130¼	405 —422½	30 14 — 31 20
131 - 133	430 —450	32 10 — 34 17
ze spich. 128 - 132	375 —432½	28 6 — 32 13
Żyto 118—124	180 —195	13 16 — 14 20
Jęczm. 107—110	135 —150	10 4 — 11 8
Groch	187½—210	14 3 — 15 24

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem 821 łasz. pszenicy na 9 berlinkach, 26 galarach Wołyńskich. Wysokość wody w Toruniu 4 stóp cali 5.

Drzewo, śledzie, węgle bez odmiany.

W obecnym stanie handlu, fluktuacje cen zbożowych są możebne, stosownie do lepszéj lub gorszéj pogody we Francji i Anglji.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204½ srgr. Amsterdam 70 dni 102 sr. gr. Hamburg 10 tygodni 44¾ srgr. Warszawa 8 dni 96¾ guld. za 200 złp.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 maja 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4 %	91¼	90⅜
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5 %	1⁰8⅞	—
Polskie Obligacje Skarbu 4 %	79	—
„ Listy Zastawne	96½	95¾
„ Listy Zastawne nowe.	96	95½
„ Obligacje Udziałowe	—	125
„ Obligacje 500 złotowe.	80¼	79¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	9²½	92¼
lit. B. 200 „ . .	17½	17¼

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 24 maja r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	42—		
Pszenicy ditto	4	8		
Grochu polnego	2	77½		
„ cukrowego	3	32½		
Fasoli. . . .	4	72½		
Gryki. . . .	2	17½		
Jęczmienia . .	2	17½		
Owsa . . .	2	5—		
Mąki pszen. pr	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw	5	77½		
„ żytn. pytlo	3	90		
grycz. kor 4 ćw	3	20		
Kaszy jaglanéj	6	90		
„ grycz zw	4	35—		
„ drobnéj	7	90		
„ jęcz perło	9	15—		
„ „ ordyn	4	3 -		
Siana cet. 100 f	1	29		

	OD RS	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c 100 f	-	38 —	—	—
Siana fura 1 k	4	50—	9	50 -
„ „ 2 k.	11	50 -	13	50
Słomy fura zw	2	—	2	55
Drzewa sos. s	7	44 —		—
Wół dobry	36	— -	70	20 -
„ średni.	28	35 -	35	10 -
„ lichy.	21	60 -	2	90 -
Cielę. . .	1	50 -	3	45 -
Baran. . .	—	—		—
Wieprz dobry	4	— -	27	— -
„ średni	10	50	13	—
„ lichy	6	— -	10	—
Masła funt.	-	21 —	-	—
Słoniny „	-	11 —	-	—
Kartofli korzec	1	65	-	—
Okowity garn	—	—	-	—
Szumówki gar	—	—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 337, z różnych miejsc królestwa 229, ogółem wołów sztuk 566, wieprzy 464 cieląt 1001; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 469, wieprzy 420, cieląt 975.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 maja 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	40	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91 -	80 -	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	139	95 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	33—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	-		—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	99 -	50 -
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100		99 -	67 -
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	45 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	80 -	10	—	—
Wracław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		5	18½	5	17 -
Holender. dukaty nowe . . .		3	4	3	2½
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		79—	30—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14	89—	14	85—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		116	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		75—	30	75	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		16	5 -	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		3 -	75	3	60 -

Wartość kuponu kop. 26

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia (17) 29 maja 1850 r.—Starszy Cenzor I. T. Tripplin.